

KAROL M. POSPIESZALSKI  
Poznań

### DZIEŃ 3. 9. 1939 R. W BYDGOSZCZY PRZEŁOM W NIEMIECKICH POGLĄDACH

#### I

Tragiczne wydarzenia z 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy stanowią jeszcze teraz otwartą ranę w stosunkach polsko-niemieckich. W oczach wielu Niemców jest to przejaw polskiego okrucieństwa, dla nas — wyraz niezwykle podstępnej starannie przygotowanej akcji nazistów, która z natury rzeczy musiała spowodować tragiczne następstwa — śmierć kilkuset cywilnych Niemców.

Zrazu zarzucano Polakom planowane od miesięcy mordy na niewinnych mieszkańców Bydgoszczy narodowości niemieckiej, potem mówiło się tylko o strasznym wybuchu od długiego czasu kumulowanej nienawiści, wywołanym fałszywymi pogłoskami o rzekomych strzałach do polskiego wojska i ogólną paniką. W tej niemieckiej postawie zachodzi obecnie istotna zmiana. Były redaktor II programu telewizji niemieckiej dr Günter Schubert ogłosił niedawno wyniki swych własnych badań (*Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag“ — Tod einer Legende*, Bund-Verlag, Köln 1989) \*.

Książka Güntera Schuberta, dedykowana „ofiaram”, jest pierwszą niemiecką wszechstronną analizą tamtych dni, opartą na dobrej znajomości polskiego i niemieckiego piśmiennictwa oraz źródeł obu stron. Autor przedstawia poszczególne publikacje, sprawdza je w wątpliwych przypadkach na podstawie dokumentów, krytycznie rozpatruje wnioski, przyjmuje je lub odrzuca, albo stawia przy nich znaki zapytania. Tytuł jest znamieny — specjalna akcja „krwawa niedziela”. Niemiecka czy polska? Autor dochodzi do wniosku, że dywersja była dziełem na-

\* W niemieckich czasopismach ukazało się szereg recenzji, które aprobują poglądy dra Schuberta: „Juso-Telegraf” nr 4-5/1989, „Semit”, Sept.-Okt. 1989, przedruk w „Polen und Wir” nr 3/1989, „Grundstein” nr 2/1990 (Arnim Pfahl), przede wszystkim — „Das Parlament” 6-13. 10. 1989, a ostatnio „Jahrbücher für die Geschichte Osteuropa” Neue Folge, Bd. 39, 1991 (Jörg Hackmann, Berlin, w recenzji książki H. Rasmusa, *Pommerellen — Westpreußen 1919 - 1939*).

czelnego dowódcy SS — *Reichsführera SS (RFSS)* Heinricha Himmlera, który posłużył się swoją służbą bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst* — *SD*).

Książka ma charakter publicystyczny, poszczególne rozdziały noszą frapujące tytuły, styl jest polemiczny. Autor nie oszczędza niemieckich historyków, także polskim autorom stawia zarzuty. Nie zawsze są one słuszne — trzeba pamiętać o warunkach, w których kilkadziesiąt lat żyliśmy i pracowaliśmy.

W dniach 3 i 4 września 1939 r. zginęło w samej Bydgoszczy według niemieckich ustaleń około 300 Niemców, w bliższej i dalszej okolicy jeszcze 400, liczba zabitych Polaków nie jest znana<sup>1</sup>. Dnia 5 września przed południem wkroczyło do miasta wojsko niemieckie. Już 4 września — naczelne dowództwo *Wehrmachtu* (*Oberkommando der Wehrmacht*) powołało placówkę śledczą złożoną z wojskowych sędziów do zbadania popełnionych przez Polaków wykroczeń (*Wehrmachtsuntersuchungsstelle für die Verletzungen des Völkerrechts*)<sup>2</sup>, z Berlina przybyła komisja głównego urzędu policji kryminalnej, 6 września zorganizowano pierwszy na ziemiach polskich nazistowski sąd specjalny (*Sondergericht*), którego kadry czekały od końca sierpnia w niedalekiej Pile. Wraz z armią zjawili się niewielki oddział tzw. grupy operacyjnej *SS IV* (*Einsatzgruppe SS*), która swoimi mordami usunęła w cień działalność tego sądu. A w połowie września powstała pod egidą SS — podobnie jak w wielu innych miejscowościach — złożona z miejscowych Niemców tzw. Samoobrona (*Selbstschutz*). Ponadto działało osobno *Einsatzkommando SS-16*<sup>3</sup>.

W pierwszej chwili skierowano oskarżenie tylko przeciw polskiemu

<sup>1</sup> K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 Volksdeutschtów*. „Documenta Occupationis” T. VII, Instytut Zachodni, Poznań 1981, ss. 35-132.

<sup>2</sup> Zespół obejmuje 226 tomów (1939-1945). Autor niniejszych uwag przejrzał tomy, które dotyczą Bydgoszczy. Alfred de Zayas (*Die Wehrmachtsuntersuchungsstelle* — 1979) nie przedstawia tych wydarzeń obiektywnie. De Zayas jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, pracuje w niemieckich instytucjach naukowych.

<sup>3</sup> H. Krausnick, H. H. Wilhelm, *Die Truppe des Weltanschauungskrieges. Die Einsatzgruppen*. Stuttgart 1981, ss. 33-34, 55-56, 59. Takich grup było najpierw pięć (I-V), dnia 11 września 1939 r. wkroczyła do Poznania grupa VI, już dnia 3 września 1939 r. powstała „grupa specjalnych zleceń” (*Einsatzgruppe z.b.V*) dla Śląska i Małopolski. Grupy składały się z 2-4 komand, grupa specjalna z jednego wielkiego komanda pol. bezp. oraz policji porządkowej. Poza tym najpóźniej od 12 września 1939 r. działały jeszcze osobne komanda — komando operacyjne *SD* Bydgoszcz zwane też komando operacyjne 16 (*SD-Einsatzkommando Bromberg* lub *SD-Einsatzkommando 16*) dla obszaru Bydgoszcz-Grudziądz-Toruń oraz komando operacyjne 18 dla terenu Gdyni. Liczba komand wszystkich grup wynosiła 16, ogółem 2 700 ludzi (s. 34). O tzw. samoobronie patrz B. Bojarska, „Selbstschutz” na Pomorzu Gdańskim. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” T. XXIX.



wojsku, wkrótce rozciągnięto je na aktywną część społeczeństwa. Już w pierwszym rozdziale autor zaznacza, że naziści rozpoczęli zaraz na Pomorzu masową akcję eksterminacyjną (zwaną *Intelligenzaktion*), do niej też nawiązuje na końcu książki, wspominając m.in. prezydenta miasta Leona Barciszewskiego, który zginął 11 listopada 1939 r. — w dniu święta narodowego. Szef później powstałego komanda operacyjnego 16 Röder oceniał pod koniec października 1939 r. (akcja była jeszcze w toku) jej przewidywany rezultat na 20 tys. ofiar<sup>4</sup>.

Autor omawianej książki pisze: „Ta polityka nie uległaby w najmniejszym stopniu złagodzeniu, gdyby do 'krwawej niedzieli' nie doszło. Kierownictwo Trzeciej Rzeszy zdecydowało się już dawno na zdzięsiatkowanie narodu polskiego, nie wymagało to żadnej specjalnej przyczyny, bydgoska 'krwawa niedziela' była nią tylko z pozoru” (s. 1). Tego samego zdania jest znany historyk zachodnioniemiecki Helmut Krausnick. Jego zdaniem nazistowskie plany zniszczenia narodu polskiego nie zrodziły się pod wpływem bydgoskich wydarzeń, zostały przez nie tylko „zaakcentowane”<sup>5</sup>. Dr Schubert koncentruje swą uwagę na wydarzeniach w Bydgoszczy, pisząc raczej ogólnie o masowych mordach z jesieni 1939 r. na całym Pomorzu (dotknęły one w wielkiej mierze księży). W jego ujęciu jest to jeden organicznie związany zespół faktów. Należało zachować pozory wobec narodu niemieckiego oraz świata, tzn. przedstawić to, co nastąpiło po wydarzeniach bydgoskich jako odwet za nie. Z tego wynika, że polskie represje wobec dywersantów zostały celowo sprowokowane, bo były potrzebne.

Źródła do tej tragicznej sprawy — to bardzo obszerny zbiór zeznań i wspomnień bezpośrednich świadków, głównie niemieckich (polskie — jak niżej zobaczymy — są objętościowo mniejsze), dalej niewielki, ale doniosły zespół urzędowych polskich meldunków o aktach dywersji z archiwum armii „Pomorze”, to wreszcie wielka liczba różnych dokumentów, które dotyczą w ogóle działalności tzw. V kolumny nazistowskiej w Polsce. Te ostatnie dokumenty dotyczą dwóch odrębnych planów dywersji. Jeden — to akcja w przededniu wybuchu wojny, drugi — to dywersja podczas kampanii wrześniowej. Bydgoszcz była ważnym fragmentem drugiego etapu dywersji.

Do niemieckich zeznań (złożonych na początku wojny przed wspomnianymi już wyżej nazistowskimi organami) należy niezwykle obszerny zestaw wspomnień spisanych pod koniec lat pięćdziesiątych przez nie-

<sup>4</sup> B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim*. Instytut Zachodni, Poznań 1972; taż, *Piaśnica*. Wrocław 1978. Piaśnica była pierwszym na terenie Polski miejscem masowej zagłady.

<sup>5</sup> H. Krausnick, H. H. Wilhelmi, *op. cit.*, ss. 55 - 56.

mieckich mieszkańców Bydgoszczy z inicjatywy Hansa Kohnerta, przed wojną przewodniczącego Niemieckiego Zrzeszenia (*Deutsche Vereinigung* — główna siedziba mieściła się w Bydgoszczy), a po wojnie czołowego działacza Ziomkostwa Prusy Zachodnie (*Westpreußen*). Te powojenne materiały przechowuje Federalne Archiwum w Koblencji. Są to cztery tomy — razem 1600 stron.

Polscy świadkowie — nie licząc skromnej garstki, która dotarła do Londynu — mogli być przesłuchani dopiero po wojnie. Są to zeznania złożone w 1945 r. przed dziennikarzem Kołodziejczykiem, w tymże roku przed prokuratorem Kazimierzem Garszyńskim z Poznania, w niewielkiej mierze przed utworzoną wówczas Okręgową Komisją Badań Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy zlikwidowaną w 1949 r., potem na przełomie 1959-1960 w Instytucie Zachodnim, głównie przed Edwardem Serwańskim, wreszcie w reaktywowanej w 1964 r. drugiej Okręgowej Bydgoskiej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich<sup>6</sup>.

Autorowi książki wszystkie te materiały są znane, nie omawia ich łącznie, lecz stopniowo w toku ustalania faktów. Zwraca uwagę, że wiele niemieckich zeznań złożono już na początku wojny, polskie dopiero po wojnie, niektóre po 20 latach od chwili owych wydarzeń, że niemieckie zeznania mówią o polskiej nienawiści i niemieckich ofiarach, polskie natomiast o aktach dywersji. Autor cytuje szereg zeznań z książki Serwańskiego pt. *Dywersja niemiecka*, które jednak jego zdaniem nie pozwalają na ustalenie pełnej prawdy (?), nie wątpi, że w niemieckich protokołach celowo dywersję pomijano, niemniej opiera swe przychylnie dla tezy polskiej wnioski m.in. właśnie na niektórych zeznaniach spisanych przez niemieckie organy.

Idąc śladami Edmunda Zarzyckiego, znanego badacza działalności sądu specjalnego w Bydgoszczy, wskazuje autor na to, że w zeznaniach niemieckich świadków przesłuchiowanych poza Bydgoszczą są zapisy o dywersji i że żołnierze polscy, pociągani do odpowiedzialności przed *Sondergericht* powoływali się na ostrzeliwanie ich z ukrycia<sup>7</sup>. I tak ze złożonych zeznań dwóch polskich oficerów, Niemca Heilmanna i przebywającego w obozie jenieckim Polaka Jakubowskiego ujawnia się prawda, że to jednak Niemcy strzelali (s. 139). Podobne oświadczenia wyszukał też autor we wspomnianym wielkim zbiorze wspomnień dawnych

<sup>6</sup> E. Serwański, *Dywersja niemiecka*. Poznań 1981, wyd. 2, 1984 (protokoły zeznań i kilka wspomnień z wstępem wydawcy).

<sup>7</sup> E. Zarzycki, *Działalność hitlerowskiego sądu specjalnego w sprawach o wypadki z września*. Warszawa 1976; tenże, *Polacy żołnierze przed hitlerowskim sądem specjalnym w Bydgoszczy*. W: *Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy*. Pod red. J. Szylinga, Warszawa 1979.



niemieckich mieszkańców Bydgoszczy. Podkreśla też, że Erich Dwinger, autor osławionej książki *Tod in Polen* (1940) po wielu latach cofnął swe oskarżenia pod adresem Polaków i obwinił nazistowską służbę bezpieczeństwa<sup>8</sup>. Ważnym dowodem są też dla Schuberta odnalezione przez Jaszuńskiego urzędowe meldunki o dywersji w aktach armii „Pomorze”. Wpadły one w ręce *Wehrmachtu*, lecz po wojnie trafiły poprzez archiwum w Poczdamie do Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie<sup>9</sup>.

I tutaj przechodzi autor do problemu V kolumny niemieckiej w Polsce. Omawia całe piśmiennictwo kończąc swe wywody analizą strat mniejszości niemieckiej we wrześniu 1939 r. wywołanych dywersją. Wiele spraw nie stanowi już przedmiotu sporu między polskimi i niemieckimi historykami, chociaż różnią się w szczegółach i w interpretacji. Bezsportny jest napad na Przełęcz Jabłonkowską 26 sierpnia 1939 r., bezsporne są napady na Mosty i Szymankowo, ataki na kopalnie górnośląskie rozpoczęte już przed oficjalną godziną wybuchu wojny, podobnie jak napady na radiostację w Gliwicach, urząd celny w Stodołach i leśniczówkę w Bycznie, aby wywołać wrażenie, że napastnikiem jest Polska. Bezsportny jest też fakt znalezienia już 2 września przy niemieckim lotniku instrukcji w sprawie zachowania się wobec działających w Polsce grup dywersyjnych. Zbliżone są poglądy polskich i niemieckich badaczy w sprawie wysokości strat mniejszości niemieckiej w Polsce: nie 58 tys. ofiar, a tylko 5792 osoby w ogóle, w tym maksymalnie 3 tys. „z winy polskiej”, licząc również tych, którzy zginęli z przemęczenia długim marszem. Natomiast nie ma jeszcze w niemieckim piśmiennictwie relacji o rozległej przedwojennej akcji podpalania czy wysadzania w powietrze niemieckich obiektów położonych w Polsce lub na granicy z Rzeszą, aby rzucić podejrzenie na Polaków, np. o wysadzenie w powietrze dworca kolejowego w Tarnowie pod Krakowem (18 zabitych, 25 rannych) 28 sierpnia 1939 r., o instrukcji XIII korpusu armii zapowiadającej, że na drogach prowadzących do Kępna i Ostrowa czekają już grupy dywersyjne (jest tylko drobna wzmianka u Krausnicka), o ostrzeżeniach niemieckich dyplomatów, którym istnienie takich grup było znane, o wspomnieniach niemieckiego agenta nazwiskiem Romberg-Klitzing, o wymianie pism między kierownictwem SD w Berlinie a do-

<sup>8</sup> E. E. Dwinger, *Zwölf Gespräche*. Blick-Bild-Verlag, 1966, Norbert Dwinger (syn) w zbiorze wspomnień *Väter Unser*. Susanne Feigl, Elisabeth Pable (wyd.), Verlag Österreichische Staatsdruckerei, 1988 (tam ogólną liczbę strat w Polsce odniesiono mylnie wyłącznie do Bydgoszczy).

<sup>9</sup> T. Jaszowski, *Verlauf der nationalsozialistischen Diversion am. 3. September 1939 in Bydgoszcz*. „Polnische Weststudien” (PWS) nr 2/1983, tamże studia K. M. Pospieszalskiego oraz E. Zarzyckiego o dywersji.

wódcą SD w Królewcu z końca października 1939 r. w sprawie odszkodowań dla zaangażowanych w dywersję *Volksdeutschów*. Wszystkie te sprawy zostały przez autora po raz pierwszy szeroko omówione<sup>10</sup>.

Z nich najważniejszą poszlaką jest niszczenie przez agentów SD niemieckich obiektów w Polsce w sierpniu 1939 r., aby wykazać, w jak wielkim niebezpieczeństwie znajduje się niemiecka mniejszość. Udokumentowanie tej akcji tak podobnej do bydgoskiej dywersji, zawdzięczamy berlińskiemu adwokatowi nazwiskiem Alois Glugla, który znaleziony przypadkiem plan zamachów przekazał red. Edmundowi Osmańczykowi.

Autor nie tylko sprawdził wymienione wyżej dokumenty, lecz swymi badaniami znacznie rozszerzył dotychczasową bazę źródłową. Niezwykle doniosłe jest odkrycie, że organizacja *Lebensborn* powołana do opieki nad niezamężnymi niemieckimi matkami i ich rasowymi dziećmi zajmowała się z nakazu Himmlera także zgola inną sprawą, a mianowicie wypłacaniem zasiłków i udzielaniem porad dla matek, których mężowie byli „ofiarami bydgoskiej krwawej niedzieli”. Te osoby nie mieszkały wcale w Bydgoszczy, lecz w Gdańsku lub w Rzeszy, co autorowi nasuwa wniosek, że byli to agenci rekrutowani spoza tego miasta, aby Niemiec- cy mieszkańcy Bydgoszczy mogli z czystym sumieniem twierdzić, że dywersji z ich strony nie było. To był szczególny, nieprzewidziany nigdzie, rodzaj pomocy. Gdy w 1943 r. — ze względów oszczędnościowych — zlikwidowano bydgoską placówkę *Lebensborn* i funkcje jej powierzono tamtejszemu oddziałowi głównego urzędu administracji gospodarczej SS (*Wirtschaftsverwaltungshauptamt, Dienststelle Bromberg*), a nowy kierownik chciał zmienić nazwę na *RFSS-W-V-Hauptamt, Betreuungsstelle für Terrorhinterbliebene* (dodatek — placówka opiekuńcza dla ofiar terroru Bromberg — przy *Lebensborn* nie figurował), Himmler kategorycznie sprzeciwił się temu. Kazał w dalszym ciągu stosować dawną nazwę *Le-*

<sup>10</sup> Wskazówki bibliograficzne i źródłowe znajdują się w pracach: K. M. Pospieszalski, op. cit. przyp. 1; tenże, *Nazi-Anschläge gegen deutsches Eigentum*. PWS nr 1/1983; tenże, *Der 3. September 1939 r. in Bydgoszcz*. PWS nr 2/1983; tenże, *Betrachtungen zum Buch von Brunon Zwarra*. Gdańsk 1939; tenże, *Das mißglückte Unternehmen Weichselbrücke*. PWS nr 1/1987; tenże, *O znaczeniu zamachu bombowego w Tarnowie*. „Przegląd Zachodni” (PZ) nr 5-6/1983; tenże, *Der Bombenanschlag von Tarnów und andere Nazi-Provokationen*. PWS nr 2/1986; A. Szafer, op. cit., przyp. 13; W. Kledzik, *Dzień 1 września 1939 na trasie Malborg-Tczew*. PZ nr 4/1957; P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939*. Berlin Kreuzverlag 1983 (w sprawie instrukcji znalezionej przy lotnikach); H. von Krannhals, *Bromberg 1939 in deutschen und polnischen Heeresakten*. Bundesarchiv Koblenz BA — Zag 112/16 — rękopis, także archiwum Instytutu Zachodniego IZ Dok. I — 954 (instrukcja dot. dywersantów pod Kępem i Ostrowem).



bensborn, aby nie zdradzić, że adresatami pomocy są „ofiary terroru” polskiego<sup>11</sup>.

Ważną poszlaką jest przynależność pewnego Niemca z Rzeszy nazwiskiem Willy Suder do szczególnej jednostki nie objętej znanym nam schematem organizacyjnym grup operacyjnych SS. Nie zna jej sumienny badacz Helmut Krausnick (por. przyp. 3). Willy Suder, od 1940 r. zatrudniony na stanowisku kierownika miejskiego ogrodnictwa w Bydgoszczy, podaje w swoim życiorysie, że od 16 sierpnia 1939 r. do 19 września 1939 r. pełnił „specjalną funkcję przy przywódcy Rzeszy SS” (*zur besonderen Verwendung des Reichsführers SS*). Nie twierdził wcale, że należał do grupy operacyjnej SS, w szczególności *Einsatz-Kommando SS-16* pod dowództwem Rudolfa Oebser-Rödera, znanej w Bydgoszczy jednostki terrorystycznej.

Już po wydaniu książki ustalił jej autor w *Document Center* w Berlinie, że Willy Suder był w wojnie wrześniowej (*Polen-Feldzug*) członkiem „tajnego specjalnego komanda” (*geheimes Sonderkommando Rottler-Kühl*) w stopniu *SS-Rottenführer*, a dowódca Helmut Adolf Rottler-Kühl pracownikiem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w dziale służby bezpieczeństwa, w stopniu *Oberscharführer* (na podstawie wniosku z 27 listopada 1939 r. miał być awansowany na stopień *Untersturmführer*). Ta jednostka nie mogła być identyczna z wspomnianym już *Einsatzkommando SS-16*. Ta ostatnia bowiem nie nosiła w swej nazwie dodatku *geheim* (tajna), miała innego dowódcę — Rudolfa Rödera, działała długo po 19 września 1939 r. (dacie zwolnienia Willy Sudera), nie została od razu utworzona. A więc okresy działalności tych jednostek nie pokrywają się. Jednostka *geheimes Sonderkommando Rottler-Kühl* działała na samym początku września. Okres działalności i szczególne utajnienie owej jednostki oraz fakt, że nie była objęta schematem organizacyjnym *Einsatzgruppen*, prowadzą nas do wniosku, że była to organizacja powołana do szczególnego zadania, zaatakowania wojska polskiego. Może było więcej takich jednostek, ale przynajmniej istnienie tej jednej należy uznać za udowodnione<sup>12</sup>.

Czy przywódca *Deutsche Vereinigung*, która miała ogólnopolski zasięg, dr Hans Kohnert współdziałał przy organizacji dywersji lub przy-

<sup>11</sup> Autor cytuje — G. Lilienthal, *Der „Lebensborn“* e.V. Stuttgart-Nowy Jork 1985.

<sup>12</sup> Główna treść akt personalnych powyższych osób — notatki autora książki z *Document Center*, odpisy w archiwum Instytutu Zachodniego IZ Dok. I — 956. Willy Suder pisze w swoim życiorysie: „W dniu 16 VIII 1939 r. zostałem powołany decyzją *Reichsführera SS* za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy w Berlinie i brałem w tajnym komando specjalnym *Rottler Kühl* udział w kampanii polskiej”. Helmut Krausnick nie zna takiego komanda. Tamże fotokopia listu Rödera z 27 września 1960 r. do nie znanej osoby (podpis pod listem

najmniej o niej wiedział? Hans Kohnert został 2 września 1939 r. internowany, a więc nie mógł w tragicznych wydarzeniach brać udziału.

Przywódca wielkiej organizacji politycznej musiał z natury rzeczy być w bliskim kontakcie z *Volksdeutsche Mittelstelle* — VOMI, polityczną centralą dla *Volksdeutsche* w Polsce, podległą RFSS. Znalazło to zresztą wkrótce wyraz w oficjalnym powołaniu Hansa Kohnerta na stopień *Oberführera SS* 13 listopada 1939 r.

## II

Oparte na poszlakach rozumowanie autora prowadzi bezbłędnie do wniosku, że dywersja w Bydgoszczy została zorganizowana przez *Reichsführera SS* i wykonana przez podległe jemu komanda. Postaramy się rozumowanie autora kontynuować i uzupełnić nieznanymi dokumentami. W tak kontrowersyjnej sprawie nigdy nie ma za dużo dowodów.

Niedawno ujawniono plany wrocławskiej placówki wywiadowczej (*Abwehr-Breslau*), która organizowała dywersje w zachodniej, centralnej i południowej Polsce (brak planów co do Pomorza Gdańskiego). Oryginały dokumentów znajdują się w Archiwum Wojskowym we Fryburgu (*Militärarchiv-Freiburg i.B.*)<sup>13</sup>. Przewidziano oddziały bojowe (*Kampfgruppen*) złożone przeważnie z 10 osób (niekiedy z 50 - 100 i więcej), ponadto grupy sabotażowe (*Sabotagegruppen*) po 2 do 4 osób. Ogólna liczba dywersantów na wyżej wymienionym terenie wynosiła 10 tys., z czego 4 tys. przypadało na Ukraińców w ówczesnej wschodniej Małopolsce. Liczba grup sabotażowych na całym obszarze działalności *Abwehry* wynosiła 42, liczba grup bojowych na samym tylko terenie Poznańskiego (*im Gebiet von Posen*), który obejmował nawet Inowrocław wynosiła 68 (2324 osoby) (plan z 31 lipca 1939). Fakt, że plany nie dotyczyły Pomorza Gdańskiego i pogranicza Prus Wschodnich, oczywiście nie może oznaczać, że nie przewidziano tam dywersji, a tylko, że inna placówka — nie *Abwehry* w Wrocławiu — miała tam działać. Za działalność dywersyjną na tych terenach odpowiedzialna była albo *Abwehry* w Królewcu, albo *Reichsführer SS*, w szczególności gdańska SD, która urządziła zamachy na niemieckie obiekty w Polsce wspólnie z *Abwehrą* już na kilka tygodni przed wybuchem wojny. Za pewne obiekty była wtedy odpowiedzialna *Abwehry* we Wrocławiu, za inne gdańska SD — bez wy-

częściowo zamazany), w którym przyznaje, że wiosną 1930 r. podróżował po Polsce, m. in. był w Bydgoszczy jako agent SD w Królewcu, zaprzecza jednak jakoby należał do komanda operacyjnego *Einsatzkommando 16*, co stwierdzają jednak jego akta personalne. Patrz wyżej — H. Krausnick, *op. cit.*, przyp. 3.

<sup>13</sup> A. Szefer, *Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry* (sto stron dokumentów w języku niemieckim, wstęp polski) „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” T. XXXII, s. 271 - 372.



rażnego terytorialnego rozgraniczenia. *Abwehra* działała nie tylko w Poznaniu, obok gdańskiej *SD*, lecz nawet na Pomorzu<sup>14</sup>. W planie *Abwehry* dotyczącym działań wojennych w Poznańskim z 30 czerwca 1939 r. a więc wyprzedzającym ostateczny plan z 31 lipca 1939 r. o miesiąc, figurują także Bydgoszcz i Grudziądz.

W planie z 30 czerwca 1939 r. rubryka „Bromberg” jest pusta — nie podano ani nazwiska przywódcy, ani siły liczebnej grupy, natomiast w rubryce „Graudenz” widnieje jako przywódca niejaki Kleiss z oddziałem, który miał liczyć 150 ludzi. Bardzo wnikliwe poszukiwania Niemca o nazwisku Kleiss w Grudziądzu nie dały żadnego rezultatu, co wskazuje na to, że chodziło prawdopodobnie o osobę spoza tego miasta<sup>15</sup>. W planie ostatecznym z 31 lipca 1939 r. obydwie miasta nie figurują, co oznacza, że placówka wywiadowcza we Wrocławiu wycofała się z tego terenu. Niezwykle obszerny plan sabotaży — zakładał uszkodzenie lub zniszczenie połączeń telefonicznych, linii kolejowych, dworców kolejowych i elektrowni. Figuruje tutaj wyjątkowo „Bromberg”, gdzie przewidziano unieruchomienie elektrowni (*VC 2037 ... hat die Aufgabe, das Elektrozitätswerk Bromberg außer Betrieb zu setzen*). Zadanie to zostało prawdopodobnie wykonane, gdyż komendant placu mjr Albrycht stwierdził w swoim sprawozdaniu, iż przemawiając 3 września 1939 r. wieczorem do aresztowanych dywersantów oświecił swoją twarz latarką elektryczną z powodu braku światła (Serwański — 1983, s. 116, Schubert — s. 96). Według końcowego sprawozdania *Abwehry* z 5 października 1939 r. plan sabotażowy został wykonany tylko w jednej piątej, natomiast grupy bojowe wykonały go rzekomo w całości. Nie odpowiada to rzeczywistości. Zapobiegło temu internowanie ok. 10 tys. aktywnych *Volksdeutschów* (Gotthold Rhode podaje liczbę 50 tys.)<sup>16</sup>.

Druga poszlaka jest również ważna. W dniu 1 sierpnia 1939 r. ambasador niemiecki w Warszawie złożył ministerstwu spraw zagranicznych sprawozdanie o postawie społeczeństwa polskiego. Oskarżył polskie duchowieństwo o podburzenia do wojny: „... można nawet powiedzieć, że polski kler przewodzi antyniemieckiej kampanii. Obwieszcza on ludowi, że Polska stoi przed »świętą wojną« przeciw nowemu niemieckiemu pogaństwu (*gegen das deutsche Neu-Heidentum*), trudno go prześcignąć

<sup>14</sup> K. M. Pospieszalski, *Nazi-Anschläge ...*, przyp. 10, s. 118.

<sup>15</sup> Badania te przeprowadzała w Grudziądzu dr Barbara Bojarska, emerytowany członek pracowni badania dziejów okupacji Instytutu Zachodniego.

<sup>16</sup> K. M. Pospieszalski, *Wie groß war die Zahl der im September 1939 internierten Volksdeutschen* (Jak wielka była liczba internowanych *Volksdeutschów* we wrześniu 1939) rękopis w Bundesarchiv Koblenz pod nazwiskiem autora, także *IZ Dok. V* — 423; polemika z Gottholdem Rhode — w pracy K. M. Pospieszalski, *op. cit.*, przyp. 1, s. 247 (*Postscriptum*).

w chęci wywołania wojny (*lässt sich an Kriegslust kaum noch über-treffen*) ..., niektórzy duchowni odprowadzali nabożeństwa w intencji polskiego zwycięstwa, powiedzieli, że nie mogą modlić się za pokój, gdyż są za wojną". Informacje te pochodziły od przywódcy *Deutsche Vereinigung* dra Hansa Kohnerta<sup>17</sup>. Wobec masowych rozstrzeliwań księży w toku jesiennej akcji eksterminacyjnej na Pomorzu Gdańskim nasuwa się nieodparcie wniosek, że te oszczercze oskarżenia miały przygotować grunt do eksterminacji. W zbiorze wspomnień dawnych niemieckich mieszkańców Bydgoszczy jest niezwykle wiele wzmianek o rzekomym wojowniczym nastawieniu polskiego duchowieństwa, które ponosi winę za „krwawą niedzielę”<sup>18</sup>. Podobne wypowiedzi znajdują się w oficjalnych dokumentach *Gestapo*. Nie ma tam żadnych konkretnych zarzutów — kto, gdzie, kiedy i co powiedział, nie było żadnych rozpraw przeciw księżom przed sądem specjalnym, księża ginęli w egzekucjach grup organizacyjnych SS czy tzw. *Selbstschutzu*. Bydgosczy Niemcy jeszcze po 20 latach (1959!) znajdowali się pod wpływem propagandy rozpętanej przez nazistowskie środki masowego przekazu i powtarzali to, co niegdyś słyszeli. Dr Hans Kohnert działał zgodnie z instrukcjami Heinricha Himmlera.

Kim był Hans Kohnert? Poszerzamy tu również informacje zawarte w książce Güntera Schuberta. Urodzony 28 czerwca 1905 r. w Poznaniu spędził kilka lat swej młodości w Wolnym Mieście Gdańsku, skąd powrócił w 1934 r. do Polski. Należał do organizatorów powstałej w tymże roku *Deutsche Vereinigung* i 24 czerwca 1935 r. został jej przewodniczącym<sup>19</sup>. Rozpoczął się wtedy, dzięki zawartemu w styczniu 1934 r. paktowi o nieagresji, okres odprężenia w stosunkach między Polską a Niemcami. Nowa organizacja rozrosła się niezwykle szybko mimo konkurencji tzw. Partii Młodo-Niemieckiej (*Jungdeutsche Partei*). W 1939 r. było w 280 grupach 70 tys. członków, którzy spotykali się nie tylko na zebraniach szkoleniowych, lecz także towarzyskich. *Deutsche Vereinigung* i *Jungdeutsche Partei* utrzymywały kontakt z tzw. zagraniczną organizacją partii nazistowskiej (*Auslandsorganisation der NSDAP*). Miała ona

<sup>17</sup> Akten zur deutschen auswärtigen Politik, Ser. D, Bd. VI, nr 754, s. 871. przyp. 4.

<sup>18</sup> Autor niniejszych uwag przejrzał wspomnienia dawnych mieszkańców Bydgoszczy narodowości niemieckiej — *Berichte von Deutschen in Polen über die Ereignisse im September*, Bundesarchiv Koblenz — w Bydgoszczy tomy Ost. Dok. 7/3 - 7/6.

<sup>19</sup> Urząd Stanu Cywilnego Poznań; broszura pt. *Volkstum im Kampf, Gero von Gersdorff, Rede auf dem Schlußappel* (mowa na apelu pożegnalnym). Berlin 1940; R. Fuks, *Na przykład Kohnert*. Gdańsk 1962, tam reprodukcja dokumentów dot. Kohnerta, akta personalne Kohnerta w Document Center — zapisy autera książki — odpis IZ Dok. I-956.



w Polsce za cichym zezwoleniem władz swe własne komórki, do których legalnie należeć mogli tylko zamieszkali w Rzeczypospolitej obywatele niemieccy członkowie partii. W jej bydgoskiej organizacji znany był, według relacji polskiej policji, niezwykle bojowy wiersz. Oto pierwsza jego zwrotka (dwie dalsze miały podobną treść): „Rozwińcie krwawoczerwone sztandary / Towarzysze do broni / na ostatnią gorącą zwycięstwa drogę / do walki o wolność! / Do szeregu! Naprzód!” W niemieckim oryginale brzmi to następująco: *Rollt nun die blutig roten Fahnen aus / Kameraden zu den Waffen / Auf den letzten heißen Siegeslauf / die Freiheit zu schaffen / Treten an. Drauf und dran / Treten an. Drauf und dran / Auf den letzten heißen Siegeslauf / Die Freiheit zu schaffen!*<sup>20</sup>

Hans Kohnert został — jak już wspomniano — 2 września internowany i skierowany w głąb Polski. Tuż po uwolnieniu go przez wojska niemieckie pod Łowiczem uległ wypadkowi — niemiecki czołg potracił go podczas powrotu — i został przewieziony do szpitala. Do Bydgoszczy wrócił dopiero na początku kwietnia. W tym czasie otrzymał w hierarchii SS stopień *Oberführer SS*, niemniej jego organizacja została rozwiązana. Nie mogąc uczestniczyć w pożegnalnym apelu *Deutsche Vereinigung* 21 stycznia 1940 r. przesłał na ręce swego zastępcy Gero von Gersdorffa telegram, w którym wyraził nadzieję, że wszyscy członkowie owej „dawnej wspólnoty walki pozostaną wierni jej szturmowemu wezwaniu” (*jedes Mitglied unserer alten Kampfgemeinschaft getreu unserem Feuerspruch sein Bestes hergibt*). Jaką treść miała *Feuerspruch*? Wzmianki o „walce” i „ogniu” wskazują na dynamiczny charakter tego ruchu. Znane nam słowa nie nastrajają pokojowo.

Gero von Gersdorff, były kierownik wydziału organizacyjnego, wygłosił wtedy płomienne przemówienie na cześć Hansa Kohnerta, który jawił się w niezwyklej glorii. Ta sama aureola bohaterstwa otaczała go, gdy na początku kwietnia 1940 r. w mundurze *Oberführera* wracał ze szpitala. Na dworcu w Bydgoszczy oczekiwała go cała partyjna i rządowa elita miasta. Wieczorem odbył się wielki bankiet<sup>21</sup>. Pewne fragmenty ze styczniowego przemówienia Gersdorffa zasługują na uwagę. Oto wspominał on także o owym *Feuerspruch*, który nazwał „pieśnią walki i wierności” (*Kampf- und Bekenntnislied*), wymienił z imienia i nazwiska współpracowników Kohnerta, do których należał m.in. Udo Milbradt, kierownik prawno-gospodarczego wydziału. A niejaki Walter Milbradt z Mogilna i Werner Milbradt z Inowrocławia figurowali w planie wrocławskiej *Abwehry* jako przywódcy dywersyjnych grup bojo-

<sup>20</sup> Archiwum Akt Nowych — Warszawa — Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Dep. pol. ekon., wyd. zach. 651 s. V. 4900 - 4901, meldunek z lipca 1936 z Bydgoszczy.

<sup>21</sup> „Deutsche Rundschau” — Bydgoszcz 7 IV 1940 — Dr. Kohnerts Heimkehr.

wych. Czy należeli do *Deutsche Vereinigung*? Gersdorff mówił głosem pełnym nienawiści o „panu Suskim, owym wielkim zbrodniarzu, który nazwał siebie starostą miasta Bydgoszczy i na dzień przed internowaniem Kohnerta zamknął swój urząd i w panice miasto opuścił” (tzn. 1 września, co nie było prawdą — uwaga moja K.P.). Nie wspomniał ani słowem o tym, dlaczego Kohnert kilka miesięcy przebywał w szpitalu. Przyczynę podają zachowane o nim akta.

Jednak nie Bydgoszcz stała się terenem dalszej działalności Kohnerta. Niemieccy mieszkańcy tego miasta życzyli sobie, aby objął stanowisko powiatowego przywódcy partii i burmistrza. Tego zdania był też szef głównego urzędu bezpieczeństwa Heydrich, ale nie godził się na to Himmler.

Kohnert otrzymał wiele stanowisk u boku przywódcy partii i namiestnika na „Kraj Warty” Artura Greisera. Był przywódcą chłopów, kierownikiem partyjnego urzędu polityki agrarnej, kierownikiem działu żywienia w urzędzie namiestnika i członkiem centralnego zespołu niemieckiej listy narodowej<sup>22</sup>.

Najważniejsza rzecz — lista starszeństwa służbowego SS z 9 listopada 1944 r. (*Dienstaltersliste der Schutzstaffel der NSDAP*) wymienia pod poz. 557 dra Hansa Kohnerta jako członka sztabu RFSS z numerem 359871. Dzień wydania listy nie oznacza, że dopiero od tej chwili należał do sztabu. Należy sądzić, że był tym dygnitarzem już od dawna.

### III

Autor G. Schubert oparł się niemal wyłącznie na źródłach niemieckich. I my uzupełniając jego argumentację poszliśmy tym śladem. Zanim zajmiemy stanowisko wobec takiej postawy, powinniśmy wskazać na jeszcze jedno niemieckie źródło — nekrologi w dzienniku „*Deutsche Rundschau*”, który ukazywał się w Bydgoszczy. Nietrudno tam wyłowić obwieszczenia żałobne, w których wymienia się ofiary poległe „w walce o Niemcy” albo „za *Führera*”. Widnieje tam też Niemiec Franz von Gordon, właściciel Laskowic, który „poległ wykonując swój obowiązek”<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> Akta personalne Kohnerta w Document Center — zapis autora książki — odpis w IZ Dok. 956 — tam. m. in. wzmianka o tym, że Kohnerta najechał „pojazd wojskowy” (*Wehrmachtswagen*). Sprawa była głośna, skoro o tym pisał Czarnowski w swoich wspomnieniach — niżej przyp. 29; R. Fuks, *op. cit.*, przyp. 18. *Gauamtsblatt Warthegau* AA 17, 20 XII 1941 Amt für Agrarpolitik.

<sup>23</sup> „*Deutsche Rundschau*” numery: 202, 203, 204, 208, 209, 210, 211, 224/1939; K. M. Pospieszalski, *Der 3. September 1939 in Bydgoszcz im Spiegel deutscher Quellen*. PWS nr 2/1983.



Czy dystans autora w stosunku do polskich zeznań jest uzasadniony? Oczywiście do Niemców przemawiają bardziej zeznania i dokumenty niemieckie, których przecież nie brak. Większość polskich protokołów powstała po 20 latach od chwili dokumentowanych wydarzeń. Dużo zeznań w zbiorze wydanym przez Edwarda Serwańskiego pochodzi z lat 1959 - 1961, ale bynajmniej nie wszystkie. G. Schubert ma wątpliwości, czy świadkowie dobrze pamiętają pierwsze dni wojny. Dał temu wyraz w tytule rozdziału *Die Fahrlässigkeit des Gedächtnisses* (Niedbalstwo pamięci).

Dlaczego tak się stało? Nieliczne kadry dokumentacyjne stanęły w całej Polsce przed ogromem zadań. Wprawdzie powołano w 1945 r. Główną Komisję przy Ministrze Sprawiedliwości, a w terenie 12 okręgowych komisji przy niektórych sądach okręgowych, ale one wszystkie miały niewielką obsadę personalną, a same terenowe komisje z dniem 1 lipca 1949 r. zlikwidowano — z wyjątkiem okręgowej komisji w Krakowie, która w składzie dwuosobowym przetrwała do końca 1953 r. Zebrane materiały przekazano Głównej Komisji, która nie była w stanie ich opracować. W latach 1953 - 1957 biuletyn Komisji nie ukazywał się. Prokuratury ograniczały się do przygotowywania procesów przestępców wojennych. Reaktywizacja okręgowych komisji nastąpiła dopiero w 1964 r. Wtedy nowa komisja bydgoska podjęła przerwane w 1949 r. badanie. Skromną rolę odegrał też w początkowych latach swego istnienia Instytut Zachodni. Utworzona w 1945 r. pracownia badania dziejów okupacji liczyła od 1 do 3 osób<sup>21</sup>.

Ten stan rzeczy musiał zaważyć na badaniach wydarzeń z 3 września. Pierwsze zeznania uzyskano dzięki osobistemu zaangażowaniu grupy osób. Spisał je w 1945 r. dziennikarz Józef Kołodziejczyk. Nawiązał

<sup>21</sup> Sprawozdanie na sesję Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich 5 VII 1984 — *Działalność Głównej Komisji w latach 1945 - 1984*, s. 12: „Archiwa polskie, w tym również archiwum Głównej Komisji, utraciły wiele cennych dokumentów z okresu okupacji hitlerowskiej... szczególnie w nieodpowiednich pomieszczeniach i bez należytego nadzoru przechowywano zbiory archiwalno-dokumentacyjne”. Wydaje się, że Głównej Komisji groziła likwidacja, gdyż sprawozdanie przytacza opinię Najwyższej Izby Kontroli: „Główna Komisja ma rację dalszego bytu jako komórka specjalna Ministerstwa Sprawiedliwości”. Pracownia badania dziejów okupacji Instytutu Zachodniego składała się w latach 1945 - 1966 z 1 - 3 osób (kierownik — K. M. Pospieszalski). Poważną przeszkodą w badaniach było pozbawienie wolności Edwarda Serwańskiego (1947 - 1951) oraz prok. Kazimierza Garszyńskiego (1950 - 1956) ze względów politycznych. Obydwaj zostali po 1956 r. uniewinnieni. W 1951 r. skonfiskowano w „Przeglądzie Zachodnim” artykuł autora niniejszych uwag pt. *Sprawa 58 000 Volksdeutschów*, który zawierał również sprawozdanie prok. Garszyńskiego o wydarzeniach bydgoskich. Rozszerzona wersja tej pracy ukazała się dopiero w 1959 r.

do nich prokurator Kazimierz Garszyński z Poznania, oddelegowany do zebrania materiałów dla udającej się do Norymbergi polskiej delegacji. Kontynuowała je w pewnej mierze istniejąca jeszcze okręgowa komisja, która poświęcała swą uwagę głównie nie tyle tragicznej niedzieli, ile masowym egzekucjom Polaków w okolicach tego miasta.

Sprawozdanie prokuratora Garszyńskiego dotarło do Instytutu Zachodniego dopiero w 1948 r. Okazało się wtedy, że protokoły, na których było oparte, zaginęły. Wskutek stałych monitów Instytutu Zachodniego przeprowadzone w Głównej Komisji poszukiwania doprowadziły pod koniec lat pięćdziesiątych do odnalezienia ich odpisów, które zostały natychmiast przez prokuratora Garszyńskiego uwierzytelnione. Jeden egzemplarz jest przechowywany w IZ, drugi w Głównej Komisji. W ten sposób uratowano cenny, ale niestety niewielki zespół dokumentacji.

Wówczas zapadła w IZ decyzja przeprowadzenia dalszych badań. Spoczywały one głównie w rękach Edwarda Serwańskiego, poza tym dyrektora Muzeum Narodowego Rajmunda Kuczmy, byłego dyrektora archiwum Józefa Augustyna i Barbary Bojarskiej. W ten sposób powstał w latach 1959-1961 dalszy zbiór, który objął też kilka ważnych wspomnień, w tym wspomnienia starosty i wicestarosty Juliana Suskiego i Edmunda Nowowskiego. Julian Suski ogłosił swoje pamiątki w *Kanadzie*.

Instytut Zachodni usiłował włączyć do tej akcji holenderskiego historyka Louis de Jonga, którego zaprosił do osobistego przesłuchania świadków, ale ten uważał, że jest na to za późno i że tym samym do prawdy nie będzie można dotrzeć<sup>25</sup>. A więc zajął stanowisko w pewnym stopniu zbliżone do G. Schuberta.

Kolejną inicjatywę w tej kwestii podjęto w zupełnie innych warunkach od tych, które panowały w 1945 r. Na przełomie lat 1959-1960 Niemcy przedstawiały nową wielką siłę. Niektórzy świadkowie wyrażali obawy, że mogą ich w przyszłości spotkać represje ze strony Niemców,

<sup>25</sup> Wyjątek z listu dyrektora *Rijksinstituut voor Oorlogsdocumentatie* w Amsterdamie Louis de Jonga do K. M. Pospieszalskiego z dnia 20 I 1958: „Es ist sehr freundlich von Ihnen, daß Sie mich einladen, mich an Ort und Stelle mit einigen Leuten zu unterhalten. Ich fruchte aber, daß das Gedächtnis nach mehr als 18 Jahren nicht mehr zuverlässig ist. (To bardzo uprzejme z Pana strony, że mnie Pan zaprasza, abym na miejscu porozmawiał z niektórymi ludźmi. Obawiam się jednak, że po przeszło 18 latach nie można już pamięci dowierzać)”. Arch. koresp. IZ, odpis IZ Dok. V-422. Louis de Jong, autor znanej pracy o V kolumnie niemieckiej opublikowanej po holendersku, angielsku i niemiecku uważał, że polskie przekazy ogłoszone przez rząd polski w Londynie zawierają przesadny obraz dywersji, niemniej sądził, że w Polsce było kilka tysięcy agentów SD. W piśmiennictwie niemieckim cytuje się tylko krytyczne pod adresem polskich przekazów wypowiedzi autora.



k którzy przecież w 1939 r. bynajmniej nie zapomnieli o antyniemieckiej postawie wielu Polaków. Ówczesna propaganda polska nie wykluczała nowej agresji<sup>26</sup>. Nastawienie świadków wyrażało się m.in. w tym, że przepisane na maszynie zeznania wysyłane do nich dla uzyskania podpisów nie wracały. Podobne objawy niechęci do spisywania swych przeżyć można zauważyć jeszcze dzisiaj.

Argument oparty na niszcącym upływie czasu nie może dotyczyć zeznań złożonych w 1945 r., a więc wszystkich zeznań zaprotokołowanych przez prokuratora Garszyńskiego i dziennikarza Kołodziejczyka. Z tych najwcześniejszych zeznań warto zwrócić uwagę na to, co oświadczyła w 1949 r. Franciszka Bzamowa wiceprezesowi Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, że już 2 września dowiedziała się poufnie, iż nazajutrz „szykuje się coś niedobrego”. Była też świadkiem, jak żołnierze w polskich mundurach w nocy z 2 na 3 września budzili mieszkańców i szerzyli panikę mówiąc, że przejęto radiogram, iż Niemcy chcą wyróżnąć miejscowych Polaków — „brońcie się, czym kto może”. To samo twierdził już w 1945 r. ksiądz Jan Konopczyński, który został przesłuchany przez prokuratora Garszyńskiego i w 1960 r. ponownie podpisał sporządzony dawniej protokół<sup>27</sup>.

Upływ czasu nie zawsze wpływa na wartość dowodową zeznania. Są fakty, których nie zapomina się do końca życia. Leon Kolańczyk przesłuchany w grudniu 1960 r. potwierdził po 25 latach wcześniej złożone zeznanie. Ujął wraz z kolegami na gorącym uczynku kobietę dywersantkę, gotującą się do nowego strzału. A w styczniu 1978 r. Janina Formanowicz, emerytowany kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej, i jej matka Kazimiera opowiedziały autorowi niniejszych uwag, że opuścili dnia 2 września wieczorem Bydgoszcz, gdyż do ich sąsiadki przyszedł Niemiec, który powiedział, że „trudno sobie wyobrazić, co będzie nazajutrz się w Bydgoszczy działo”. Józefa Kolańczyk (wdowa po prof. Kazimierzu Kolańczyku, z domu Rauhut w 1939 r. miała 14 lat) schroniła się wraz z rodzicami i rodzeństwem — w związku ze zburzeniem ich własnego domu przez bombę — do schronu w budynku przy ul. Koronowskiej należącym do Niemca. Tam w nocy z 2 na 3 września była świadkiem ostrzelania maszerujących ulicą polskich żołnierzy przez dwóch niemieckich dywersantów. Jeden z nich zginął, drugi ciężko ranny, został przez jej ojca wniesiony do domu i opatrzony przez matkę<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Świadek NN, żona szewca, przesłuchana 28 X 1958 r. przez K. M. Pospieszalskiego prosiła usilnie o niepodawanie jej personaliów, motywując to obawą przed Niemcami, IZ Dok. III - 35. Przykład szerzonej wówczas w Polsce propagandy: R. Fuks, *Na przykład Dr. Kohnert*, Gdynia 1962, s. 132.

<sup>27</sup> E. Serwański, *op. cit.*, przyp. 6, ss. 137, 258, 286, 348.

<sup>28</sup> Świadkowie zostali przesłuchani przez autora niniejszych uwag. Protokoły — IZ Dok. III - 160. Dom przy ul. Koronowskiej 9 należał do Niemca nazwiskiem Bo-

Nie zauważono dotychczas cennych wspomnień znanego bydgoskiego lekarza Władysława Czarnowskiego. „W tym feralnym dniu 3 września — pisze on — nie było mnie w naszym mieście. Wiarygodni świadkowie incydentów bydgoskich — a wśród nich jeden był *Volksdeutsch* — opowiedzieli mi później, jaki był przebieg tych wydarzeń. Zapewniał mnie, że strzelanina, która się wywiązała, była zwykłą nie niecką prowokacją. Dziś, mając w rękach liczne dokumenty niemieckie, wiadomo, że takich prowokacji, zaplanowanych odgórnie w Berlinie, było bez liku.

Przyszłych dywersantów i prowokatorów szkolono w Rzeszy. Opowiadali mi o tym nawet dwaj niemieccy szoferzy pogotowia ratunkowego, z którymi w listopadzie 1939 r. jeździłem do chorych, będąc w jakąś deszczową niedzielę odkomenderowany do tego zajęcia.

Obydwaj opuścili Bydgoszcz na kilka miesięcy przed wojną, udając się przez Gdańsk do *Reichu*, skąd na krótko przed tym, zanim rozpoczęły się działania wojenne, tą samą drogą wrócili do Polski. Opowiadali o tym z wielką szczerością, niczego nie ukrywając”<sup>29</sup>.

Dobrze się stało, że te wspomnienia zostały ocalone. Liczba świadków z dnia na dzień maleje. Trudności dokumentacyjne ciągle wzrastają. Czy to, co zebrano, wystarczy, aby dać świadectwo?

Wydaje się, że niemiecki autor już swoją wnikliwą analizą unicestwił legendę o polskich wystąpieniach, niczym nie sprowokowanych, a poddyktowanych jedynie nienawiścią. Staraliśmy się jego argumentację dalszymi dowodami wzmocnić. Prawda nie zwyciężyłaby bez wybitnej pomocy szeregu Niemców. Zachodniobерliński adwokat Alois Glügla zna-

lewski względnie do jego zięcia, który nazywał się Gehrke. W dobrze urządzonym schronie spędzało noc przy świeczce szereg Polaków, z Niemców był tylko Bolewski, inwalida bez nogi. Gdy padły strzały i żołnierze wtargnęli do schronu, podejrzanym był ojciec świadka, bo miał niemieckie nazwisko, ale wtedy właśnie rozległy się dalsze strzały. Podczas przeszukiwania domu żołnierze ujęli dwóch Niemców, Gehrkego i jego sąsiada Bucholza. Bucholz zginął, Gehrke był ranny. Następnego dnia został przez żołnierzy zabrany. W 1941 r. ojciec świadka odpowiadał przed sądem specjalnym za rzekome wydanie Gehrkego, został jednak wskutek zeznań Bolewskiego uniewinniony. Mimo to nie odzyskał wolności. *Gestapo* oświadczyło synowi, że zwolni ojca, jeśli on (syn) zapisze się na niemiecką listę. Ojciec polecił mu tę propozycję odrzucić. Dlatego umarł w obozie koncentracyjnym.

<sup>29</sup> W. Czarnowski, *Ze wspomnień starego Bydgoszczanina*. Poznań 1969. Autor był znanym w Bydgoszczy lekarzem, urodził się w Opolu, jako syn lekarza, uczęszczał do gimnazjum w Poznaniu, studiował medycynę w Bonn. Przybył do Bydgoszczy podczas pierwszej wojny. Zmarł 9 VI 1966 r. Jego sądy o Niemcach są bardzo wyważone. Był w przyjacielskim kontakcie z niemieckim lekarzem dr. Dietzem. Widząc szaleństwa *Gestapo* Dietz chciał interweniować u marszałka Hermana Göringa, ale ten „biednego doktora wyrzucił poprostu za drzwi”, ss. 147 i n., 162.



laż plany Himmlera dotyczące niszczenia niemieckiego mienia w Polsce, aby wywołać wrażenie, że to dzieło Polaków. Ise Gräfin von der Goltz, córka właściciela majątku Czajcze pod Wyrzyskiem na Pomorzu Gdańskim, oświadczyła, że dwóch Niemców przyznało się podczas wojny wobec jej ojca do podpalenia jego dworskich zabudowań w sierpniu 1939 r. Edwin Erich Dwinger, autor bardzo znanej swego czasu książki *Tod in Polen*, odwołał w swych wspomnieniach oskarżenia pod adresem Polaków. Powtórzył to samo wobec swego syna Norberta, który po śmierci ojca zaświadczył to w rodzinnej relacji. Były dyrektor Instytutu Historii Współczesnej w Monachium Helmut Krausnick doszedł w swych badaniach do wniosku, że Himmler przeprowadziłby niezwyklej rozmiarów mordy na Pomorzu Gdańskim jesienią 1939 r. także wtedy, gdyby do tragicznych wydarzeń w Bydgoszczy nie doszło. Kilku Niemców, dawnych mieszkańców Bydgoszczy wskazywało w swych powojennych relacjach na niemiecką dywersję, m.in. pastor Kurt Eichstedt. Rzecz bardzo ważna — Federalne Archiwum w Koblencji umożliwiło autorowi niniejszego przeglądu wykorzystanie wspomnień dawnych niemieckich mieszkańców Bydgoszczy, a Andrzejowi Szeferowi udostępniło plany wrocławskiej *Abwehry*, które przewidywały zbrojne wystąpienia i akty sabotażowe ze strony aktywistów niemieckiej mniejszości we wrześniu 1939 r. Ta pomoc sprzyjała polsko-niemieckiemu pojednaniu i tym samym zasługuje na naszą wdzięczność.

# NASZE WYDAWNICTWA

---

**HENRYK CHAŁUPCZAK**

## **II RZECZPOSPOLITA A MNIEJSZOŚĆ POLSKA W NIEMCZECH**

**ark. wyd. 24; nakład 600; cena 40 000,—**

Rzetelna i oparta na bogatych materiałach źródłowych (archiwaliach, wspomnieniach) analiza związków polskiej mniejszości narodowej z krajem pochodzenia w dwudziestolecie międzywojennym. Autor przeciwstawia się panującej w historiografii tezie o braku zainteresowania II Rzeczypospolitej losami Polaków żyjących na terenie Niemiec. Wskazuje na różnorodność form pomocy organizacyjnej, finansowej i kulturalnej, ale i również na zależności działaczy mniejszościowych od władz polskich. Podejmuje także problem usiłowań służb specjalnych, by wykorzystać owe zależności do celów irredentystycznych. Autor uważa jednak, że działania te nie były zgodne z zamierzeniami rządu II Rzeczypospolitej, chociaż pomoc dla mniejszości polskiej była jednym z niezmiennie ważnych instrumentów polityki ówczesnego rządu wobec Niemiec.

### **DO NABYCIA:**

**w księgarniach naukowych**

**w Instytucie Zachodnim 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)**

**w księgarni „Pod ratuszem”, Poznań,  
Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)**

